

Insynuacje i groźby Jana Dworaka

Przewodniczący KRRiT Jan Dworak w piśmie (sygnatura: KRRiT-070-21/1495/12-4) z dnia 13.08.2012 roku ustosunkowuje się do treści wywiadu (pt. „Koncesja na Kościół” – 7.08.2012), jakiego udzielił „Naszemu Dziennikowi” Ojciec Dyrektor dr Tadeusz Rydzyk. Jest to więc oficjalne stanowisko przewodniczącego KRRiT, konstytucyjnego organu państwa. Dlaczego minister Jan Dworak odpowiada w tak ciężkiej urzędowej formie, na swobodną, publicystyczną wypowiedź założyciela Radia Maryja? Ponieważ sformułowania Ojca Dyrektora „podważają wiarygodność KRRiT jako organu regulacyjnego na rynku mediów audiowizualnych, jak również naruszają dobre imię członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji”. Cóż tak konkretnie poruszyło ministra Jana Dworaka? Jak pisze, te fragmenty wywiadu Ojca Dyrektora, w których zawarto „porównania działań KRRiT do działań komunistycznego aparatu represji z czasów stalinowskich”. Jest to zdaniem Jana Dworaka „świadome obrażanie członków KRRiT i celowe naruszenie ich dobrego imienia, a to już „nie może pozostać bez reakcji ze strony osób wykonujących obowiązki służbowe w państwie demokratycznym w sytuacji, gdy są one porównywane do stalinowskich zbrodniarzy”. Przewodniczący Jan Dworak zdecydowanie odrzuca zarzut Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka o nadużywanie władzy przez KRRiT. Przypomina, że o wszelkich faktach nadużyć należy zawiadamiać organy ścigania, gdyż „w przeciwnym wypadku wypowiedzi Księdza mogą być uznane wyłącznie jako podważające jeden z filarów demokratycznego państwa, jakim jest niezależne sądownictwo oraz publicznie zniesławiające [powinno być „zniesławiane – przyp. WR] organy, działające w jego imieniu”. I konkluzja pisma Przewodniczącego Jana Dworaka do Ojca Dyrektora dr Tadeusza Rydzyka. Jest nią zacytowany komentarz prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego do art. 212 Kodeksu karnego („zniesławienie, pomówienie”) oraz orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 10.12.2003 roku o tym, że „prawo do krytyki(...) nie może przerodzić się w formułowanie inwektyw i pomówień pod adresem funkcjonariuszy państwa”. Ostatnie zdanie z listu przewodniczącego Jana Dworaka brzmi: „Zwracam się do księdza Dyrektora o poinformowanie KRRiT o podjętych przez Księdza dalszych działaniach w tej sprawie”.

Nie ulega więc wątpliwości, że cytowane tu pismo ma charakter przedprocesowy, konsultowany ze specjalistami prawa w celu nadania sprawie sądowego, karnego charakteru w stosunku do Ojca Tadeusza Rydzyka. I nie będzie to pierwsza próba postawienia toruńskiego redemptorysty w stan oskarżenia, tym razem na podstawie represyjnego, wykorzystywanego szczególnie przez tę władzę do walki z jej przeciwnikami art. 212 k.k.

Ojciec Dyrektor Tadeusz Rydzyk krótko odpowiedział na ten kuriozalny list: „...w dalszym ciągu będę upominał się i starał o przyznanie przez KRRiT miejsca na multiplexie dla TV Trwam. Sprawa jest znana Państwu jak i szerokim kręgom społeczeństwa polskiego. Mamy nadzieję, że wreszcie skończy się jawne dyskryminowanie wielomilionowej społeczności przez konstytucyjny organ – KRRiT”. Wywiad Ojca Dyrektora dla Naszego Dziennika, w zestawieniu z oficjalnym pismem organu konstytucyjnego zawierającym groźbę wyciągnięcia prawnych konsekwencji, to *signum temporis* Polski pod rządami Platformy Obywatelskiej, która skupiła w

swoich rękach wszystkie urzędy w państwie, co oczywiście nie może się nam w żaden sposób kojarzyć z czasami PRL-u jako nadużycie, pomówienie, itd. Udzielająca wywiadu prasowego skrzywdzona osoba nie ma prawa do najmniejszych nawet własnych skojarzeń ze stalinowskimi czasami, gdyż okres ten został raz na zawsze wyeliminowany z naszego życia publicznego, łącznie z korupcją, propagandą, kłamstwem i strachem przed władzą i serwilizmem wobec sąsiada ze Wschodu. Jan Dworak, kiedyś także dziennikarz, chyba nie chce zrozumieć, że w publicystycznych dywagacjach o dawnych, trudnych dla Polski czasach, zawiera się oczywista dla każdego przeciętnie inteligentnego czytelnika zasada: toutes proportions gardées (z zachowaniem wszelkich proporcji).

Dlatego obecne czasy trudno nazwać stalinowskimi; nikt nikomu nie strzela w więzieniu w tył głowy, stąd niepotrzebnie Jan Dworak nadinterpretuje i porównuje KRRiT do „Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, organizacji zbrodniczej, odpowiedzialnej za śmierć i cierpienie tysięcy Polaków”. Nic takiego Ojciec Dyrektor nie powiedział. Stwierdził jedynie, i bardzo słusznie, że obecne czasy przypominają mu „działania analogiczne do czasów komunistycznych”. To, w jaki sposób zachowywały się neobolszewickie hordy na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w czasie żałoby narodowej, jak walczyły z Krzyżem i wiernymi skupionymi wokół Niego, także ma prawo kojarzyć się nam ze stalinowskimi czasami, a nawet jeszcze wcześniejszymi z czasów wojny z bolszewikami w 1920 roku. Tak, dziś także mamy do czynienia z jawną dyskryminacją katolików, czego najlepszym przykładem jest odrzucenie wniosku Fundacji Lux Veritatis o koncesję cyfrową dla TV Trwam. I ten fakt, prędzej czy później, potwierdzą niezawisłe sądy, tak jak udało się jednak po latach postawić przed obliczem prawa niektórych, nielicznych niestety, stalinowskich zbrodniarzy. Musi jednak przyjść czas na inne sądy, na innych sędziów, nie takich, jak prezes sądu okręgowego w Gdańsku, dla którego premier „to przecież szef”.

Mamy więc prawo patrzeć dziś bardzo krytycznie, a nawet kwestionować autentyczność orzeczeń sądów, w tym administracyjnych, jak Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Niekomentowanie wyroków sądowych to właśnie relikwium komunistyczne. Przewodniczący Jan Dworak często powołuje się na ten niekorzystny dla Fundacji Lux Veritatis wyrok, ale „zapomina” dodać, że zapadł on niejednomyślnie. W swoim zdaniu odrębnym sędzia Andrzej Wieczorek napisał: „Udzielanie koncesji na rozpowszechnianie programów radiowych i telewizyjnych jest niewątpliwie sprawą publiczną. Powinno zatem podlegać regułom rządzącym działaniami o charakterze publicznym. Należą do nich m.in. jawność podejmowania decyzji i równe traktowanie wszystkich zainteresowanych, dające im równe szanse w ubieganiu się o dobra reglamentowane”. Zdaniem sprawiedliwego sędziego, KRRiT nie dopełniła tych podstawowych obowiązków.

W wolnym kraju, co jak widać trzeba dziś przypominać wielu byłym „opozycjonistom”, w tym Janowi Dworakowi, wolny człowiek ma prawo do własnych poglądów, opinii, skojarzeń, porównań, dygresji, itd., szczególnie zaś ma prawo do krytyki władzy, jeżeli jest ona w jego odczuciu uzasadniona. W swoim liście przewodniczący Jan Dworak nie wspomniał, że tuż obok art. 212 k.k., tak słusznie krytykowanego przez niezależne od władzy środowiska dziennikarskie oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka, jest też inny artykuł, który stanowi, że nie popełnia

przestępstwa zniesławienia, kto publicznie podnosi lub rozgłasza prawdziwy zarzut, który służy obronie społecznie uzasadnionego interesu lub dotyczy postępowania osoby pełniącej funkcję publiczną.

Przewodniczący Jan Dworak uważa, że wypowiedź Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka „podważa wiarygodność” jego instytucji i „narusza dobre imię” jego funkcjonariuszy publicznych. Prawda jest taka, że KRRiT ma dziś zerową wiarygodność. Jest o tym absolutnie przekonanych ponad 2 miliony 300 tysięcy ludzi, którzy podpisali się w słusznej sprawie. Spośród tych milionów setki tysięcy wychodzi od wielu miesięcy na ulice, domagając się w ten sposób wolności słowa i pluralizmu mediów. Są to w olbrzymiej większości polscy katolicy, którzy, jak się okazuje, nie mogą mieć, w czasach tak przecież odległych od stalinowskich, własnego powszechnie odbieranego programu telewizyjnego. Mają zaś takie programy organizacje stworzone przez potężne komercyjne media, które dzięki KRRiT zawłaszczyły prawie całą przestrzeń cyfrową. I tak się składa, że są to organizacje o komunistycznym rodowodzie i lewacko-liberalnym światopoglądzie. Oczywiście przypomnę, że: toutes proportions gardées.

Ale przede wszystkim wiarygodność utracił i to na własne życzenie, funkcjonariusz publiczny, przewodniczący KRRiT Jan Dworak. Dowodem, kolejnym zresztą, jest cytowane tu oficjalne pismo do założyciela Radia Maryja. Podważa w nim charakter wypowiedzi Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka, motywowanej przecież oczywistą ochroną społecznie uzasadnionego interesu publicznego, a nie zamiarem dokonania obrazy czy pomówienia. Taka insynuacja w stosunku do kapłana jest niezwykle krzywdząca i też coś przypominająca z dawnych czasów. Jan Dworak wybrał już strategię procesową, która jego i jego instytucję ma ukazać w roli skrzywdzonych. Dlatego konstruuje groźbę ewentualnego procesu karnego, czyli nękania przeciwnika, jakie zwykle towarzyszy sprawom karnym z artykułu 212, oraz związaną z tym groźbę żądania, zapewne wysokiego, roszczenia odszkodowawczego, oczywiście przeznaczonego na społeczny cel.

Pozwolę zatem sobie na własną insynuację. W przypadku wygranej przez KRRiT, co jest bardzo prawdopodobne, choćby po drakońskim wyroku na internautę za obrazę prezydenta Bronisława Komorowskiego oraz po nadzwyczaj łagodnym wyroku dla mafii pruszkowskiej, podsuwam pomysł przeznaczenia tych pieniędzy na dofinansowanie wszystkich koncesjonariuszy, którzy mimo braku pieniędzy na rozwój dostali zgodę na cyfrowe nadawanie. Uważam, że nadal mogą mieć problemy, na przykład z finansowaniem programów telewizyjnych, które wzorem wielu innych stacji komercyjnych poświęcą np. kabale i kartom tarota.

Wojciech Reszczyński